

ACHILLES WYRUSZYŁ Z WZM W POZNANIU [FOTO]

Po trzyletnim remoncie w poznańskich Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych niszczyciel czołgów M10 Achilles nie tylko prezentuje się jak nowy, ale jest też w stanie jeździć. Maszyna pozyskana w 2015 roku z Belgii została przekazana Muzeum Broni Pancernej. - *Kiedy wracają czołgi i działa przeciwpancerne na których służyli nasi ojcowie i dziadowie, to jakby wracała częśćka tych ludzi, którym nie było dane dotrzeć do Polski* - powiedział Ppłk Tomasz Ogrodniczuk, Szef Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu podczas uroczystości przekazania przez WZMot wozu podległej mu instytucji.

Achilles to brytyjskie oznaczenie amerykańskiego niszczyciela czołgów M10 Wolverine, zbudowanego na bazie podwozia czołgu M4 Sherman. Wariant brytyjski został wyposażony w bardzo skuteczną 17 funtową armatę przeciwpancerną, która zdolna była zagrozić nawet najcięższemu niemieckiemu czołgom Tygrys. Dla zrównoważenia bardzo długiej lufy nowej armaty, do tylnej części wieży mocowano charakterystyczne dla Achillesów przeciwwagi. Podczas II wojny światowej w brytyjskiej armii służyło przeszło tysiąc tego typu maszyn.



Achilles opuszczający o własnych siłach halę fabryczną WZM. Fot. J.Sabak

Pewna liczba niszczycieli czołgów Achilles znalazła się również w 1 Dywizji Pancernej dowodzonej przez generała Maczka, w składzie której brały udział m. in. w wyzwaniu Belgii. To właśnie tam na poligonie został odnaleziony Achilles, którego w 2015 roku oficjalnie przekazał Polsce szef belgijskiego resortu obrony Steven Vandepuut, podczas wizyty w Brukseli ówczesnego ministra obrony Tomasza

Siemoniaka.

Maszyna była w bardzo złym stanie, gdyż przez wiele lat służyła jako cel dla artylerzystów. Nawet po remoncie jej kadłub nosi liczne ślady trafień, w tym potężne wgniecenie na prawej burcie poniżej wieży, które jest śladem rykoszetu ciężkiego pocisku artyleryjskiego.



Ślady poligonowej przeszłości Achillesa - liczne rysy i potężne wgniecenie bocznego pancerza po trafieniu pociskiem artyleryjskim. Fot. J.Sabak

Po trzech latach prac specjalistów z WZM S.A. w Poznaniu, ale też licznych pasjonatów pomagających skompletować pojazd, Achilles prezentuje się jak pokryty bliznami weteran, a nie wyciągnięty z bagna pordzewiały wrak zholowany z belgijskiego poligonu. Więcej nawet, pojazd jest w stanie mocą własnych silników poruszać się po terenie, choć układ jezdzny nosi ślady solidnego zużycia.

Ten ogromny wysiłek docenił m. in. obecny podczas uroczystości Sebastian Chwałek, wiceprezes PGZ: *- Dziękuję pani prezes Wawrzyńkiewicz i załodze za wysiłek i pasję, włożone w przygotowanie i odrestaurowanie tego egzemplarza niszczyciela czołgów Achilles. Stanowił on bardzo wymagające zadanie i jest dowodem najwyższych umiejętności - stwierdził wiceprezes. Podkreślił również zaangażowanie zakładu nie tylko w restaurację licznych zabytkowych pojazdów, ale również we wsparcie sprzętu eksploatowanego obecnie przez siły zbrojne.*



Uroczystość przekazania pojazdu. Na pierwszym planie Achilles, w tle czołgi Leopard 2A5. Fot. J.Sabak

Ten sam watek poruszyła prezes Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych - *Achillesy* były produkowane w latach 1944-45, ale za państwa plecami stoją Leopardy 2A5, najnowocześniejsze czołgi używane w polskich siłach zbrojnych - oświadczyła pani Elżbieta Wawrzyńkiewicz, podkreślając, że od czasu podzielenia przez PGZ kompetencji w zakresie remontów i wsparcia eksploatacji sprzętu wykorzystywanego przez Wojsko Polskie, to właśnie jej zakład ma pod swoją opieką te nowoczesne czołgi, stojące w Poznaniu obok wiekowych BWP-1 czy pojazdów zabytkowych, podobnych do przekazywanego właśnie Achillesa.



Płk Tomasz Ogrodniczuk, Szef Muzeum Broni Pancерnej na tle Achillesa. Fot. J.Sabak

Ppłk Tomasz Ogrodniczuk, Szef oddziału Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu podkreślił, że Achilles jest trzecim już dzieckiem współpracy poznańskich zakładów z muzeum i kolejnym unikatowym pojazdem wojskowym odtworzonym z ruiny. Co ważne, jest to niszczyciel czołgów, jakich dziesiątki znajdowały się w polskiej 1 Dywizji Pancernej generała Maczka. Dziś ten Achilles nie nosi jeszcze oznaczeń ani numerów, ale już niebawem mają się na nim pojawić symbole i znaki konkretnego wozu, którego polska załoga walczyła w Belgii. Jak stwierdził, tamci weterani chcieli dotrzeć tymi wozami do Polski. Oni nie wrócili i już nie wrócą, ale przywracając dawne insygnia i oznaczenia wracamy im pamięć i oddajemy należny szacunek.